



Siedziba KM PZPR w Lubaczowie. Tu na gorąco omawia się nowe inicjatywy.

FOT. T. Z.

LUBACZÓW - próba syntezy

— U nas każdego dnia coś się dzieje. W październiku deszcze przeszędzili trochę, ale zawsze coś się robi w oparciu o wcześniejszy harmonogram — mówi naczelnik Lubaczowa, Jan Brzyski.

Na rogatkach miasta tablica ginalizująca uczestnictwo w konkursie „Mistrz Gospodarności”. Konkurs wyzwolił drzemiące inicjatywy. Zapalił nie jest wydumany. Nastąpił powszechny zryw. Tu, gdzie diabeł ongiś mógł dobrać, życie zaczęło pulsować ze zdwojoną energią. A gdyby miernikiem miała być aktywność społeczna, to dynamika wzrostu jest jeszcze większa: w ciągu ostatnich trzech lat wartości czynów przypadających na jednego mieszkańca „podskoczyła” prawie trzykrotnie, osiągając w roku bieżącym 1 600 zł.

I sekretarz KM PZPR, Jan Bogusz:

— Zapoczątkowaliśmy realizację kompleksowego programu w zakresie gospodarki komunalnej. 725 rodzin korzysta już z gazu, jeszcze w tym roku zgazyfikujemy budynki przy ul. Mickiewicza. Na remonty i przebudowę ulic iudzakowaliśmy w bieżącej

5-latek kwotę 11 mln. Oddaliśmy do użytku 3 domy nauczyciela, w których zamieszkały 26 pedagogów. Efektem czynu jest m.in. blok rotacyjny oddany do użytku ze znacznym wyprzedzeniem. Jeszcze dwa lata temu straszyły na przedmieściach strzeczy, dziś ich już nie ma, przybyły natomiast nowych bloków...

A więc — żadne tam przechwałki, konkretna rzeczywistość. Sporo robi się czynem. Efekty w postaci porządku i estetyki są z dala widoczne. Zasłużły się w tym względzie zwłaszcza: Ośrodek Kopalń Gazu, Zakłady Wyrobów Galanternijnych, młodzież...

Kto słyszał kiedy, żeby uczniowie z własnej, nieprzymuszonej woli brali się za wybór cegły? A tu tak właśnie jest.

Mówi Mieczysław Czerski, przewodniczący Rady Miejskiej FSZMP:

— Od ubiegłego roku działa młodzieżowy ośrodek propagandy, w którego zasięgu pozostaje 620 zetemesowców oraz 1 540 uczniów i harcerzy. To właśnie członkowie HSPS z liceum budują w czynie halę sportową; chcą ją mieć szybko, więc sami

pracują w cegielni, gromadzą materiały. Nasza młodzież zrobila również 700 m wykopu pod gazociągi, uczestniczy także w pracach porządkowych...

No i mamy ewidentne korzyści — zaoszczędzone złotówki, wychowanie przez pracę...

Miasto — żadne kąpieliska i rychłej rekreacji na przyległych terenach zielonych — nie czeka bezczynnie, lecz zakasuje ręka-wy. Pierwszy etap prac zakończony. Pora na następny. Słyszę o 3-osobowych komisjach samorządowych na każdej z ulic. Owe trójki, догlądające porządku, w rzeczy samej zachęcają, pobudzają do czynu, rozwijając zdrową rywalizację. Oto macie dzisiaj Lubaczów.

Zastępca dyrektora Zakładów Wyrobów Galanternijnych — Jan Materniak nie bez dumy powiada, że o wykonaniu zadań 5-latków zameldowali jeszcze w kwietniu br. Zakończyli pierwszy etap modernizacji i wskutek skrócenia czasu montażu o 25 dni oraz przyspieszenia o 3 miesiące terminu dojścia do pełnej mocy — dają dodatkową produkcję wartości 7 mln.

Drugi etap rozbudowy i modernizacji obliczony jest na nadchodzące pięciolecie. ZWG nie ograniczają się do własnego podwórka, mają w polu widzenia interes ogólnomiejski: uczestniczą zatem w kosztach budowy żłobka i przedszkola (oby wreszcie te inwestycje ruszyły z koptyta!), a w roku przyszłym przystępują do budowy kotłowni, która służyć będzie całemu miastu.

„Befama”, filia Bielskiej Fabryki Maszyn Włókienniczych zrodziła się w kwietniu 1973 r.,

niemniej jednak miasto zdołało już odznać skutki jej obecności, choćby w postaci „zastrzyku” na budowę basenu. Młody zakład, nowe problemy, lecz proces adaptacji postępuje szybko. Zeby jeszcze w miejscowym Zespole Szkół Zawodowych znalazło się miejsce dla przyszłych frezerów i tokarzy. Kwalifikacje są w cenie. Dzięki nim właśnie, i zwiększonej wydajności pracy, załoga „Befamy” wykonuje produkcję w dużej mierze eksportowej

rzędu 42 mln złotych i podjęta dodatkowe zobowiązania wartości pół miliona. A co dla ludzi? Oddano do użytku hotel robotniczy, wykańcza się stołówkę, która otworzy podwoje z poczatkiem przyszłego roku.

Między VI a VII Zjazdem partii nakłady inwestycyjne wyniosły w Lubaczowie 296 mln złotych, przybyły kilkaset miejsc pracy. W nowo uruchomionym zakładzie odzieżowym firmowanym przez spółdzielnię „Jedność” znalazło zatrudnienie 120 kobiet.

Działaczka ruchu kobiecego Maria Haliniak, mówi o tym fakcie z uznaniem, dodaje wszakże, iż przydałyby się stołówka, choćby międzylakadowa, bo jak dotyczy jedynie „Befama” i ZWG pomyślały o swoich pracowników. Widzi także konieczność usprawnienia pracy służby zdrowia. Wizyty u lekarza pochłaniają nadmierną ilość czasu, specjalisi przyjmują w określonych godzinach, totēż nie raz trzeba się zwalniać z pracy...

O ile w lecznictwie otwartym zrobiono duży krok naprzód, to w zamkniętym nie zmieniło się nic. Szpital z czasów Franciszka Józefa odstrasza pacjentów i lekarzy. Ci pierwsi z konieczności godzą się z losem, ci drugi

dziesiątka czym prędzej, i trudno im się dziwić, skoro w lubaczowskim szpitaliku nie ma absolutnie żadnych warunków do rozwijania zainteresowań, po głębiania doświadczeń. Odszedł ostatnio internista i neurolog. Mieli ambicje naukowe.

Doskwiera lubaczowianom ten brak należytej opieki lekarskiej w niektórych specjalnościach. Władze miejskie robią co mogą, nawet mieszkania trzymają w pogotowiu. Chętnych odstrasza miejsce pracy. Nie wytrzymują tu długo. Trzeba budować. Szpital to zadanie priorytetowe na nadchodząca 5-latkę.

— Lubaczowianom nie brakuje serca do pracy — stwierdza autorytatywnie naczelnik Brzyski. — Plan czynów społecznych wykonalismy w 175 proc., a do VII Zjazdu chcemy mieć na okrągło w 200 procentach. Powinniśmy dotrzymać słowa...

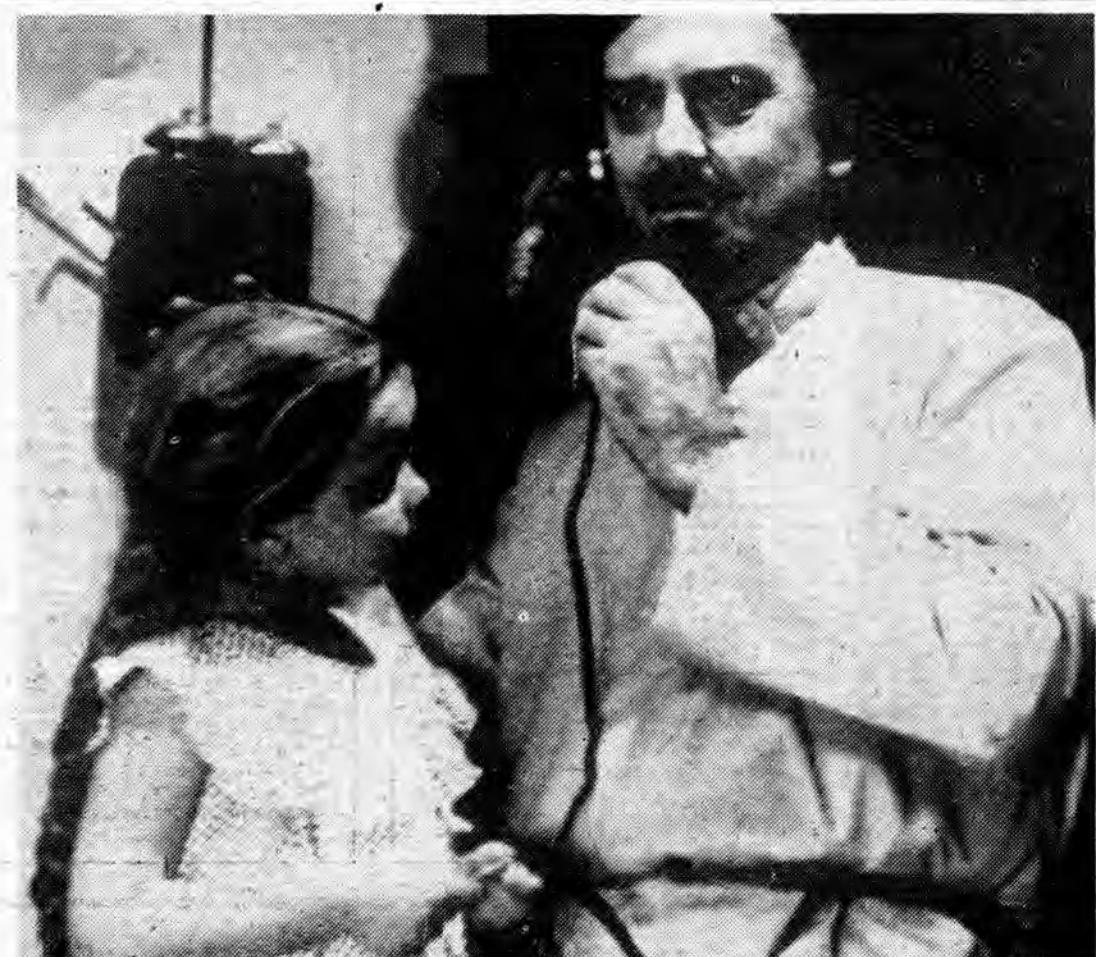
Na poczet nowej pięciolatki rozpoczęto już kilka inwestycji; oprócz wspomnianych uprzednio, także dworzec PKS, stację „Polmozbytu” i inne. Zeby miasto pięknało trzeba zatroszczyć się również o jego wyraz architektoniczny. Mają władze w zandru piękny zamysł — kolonia domków jednorodzinnych typu „Zabrze”. Wstępna zgodę wojewody uzyskali. Trwają dalsze uzgodnienia.

Lubaczów zgłosił akces do Banku Miast i ponownie zabił ćwieką telewizji. Najtęższe głowy dumają teraz skąd by wytrąsnąć godnego partnera. Krążą pogłoski, że lubaczowianie zdobędą punkty walkowerem...

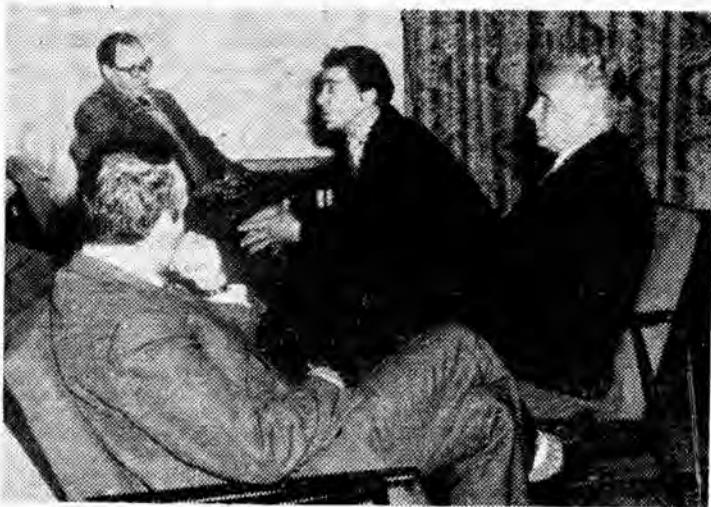
A. BOGUSLAWSKA

DNI FILMU RADZIECKIEGO

Tradycyjnie już w okresie od 3 do 30 listopada trwają DNI FILMU RADZIECKIEGO zapoczątkowane 29 lat temu Festiwalem Filmów Radzieckich. W ramach tągorocznych Dni przedstawionych zostanie 5 nowych tytułów: batalistyczna epopeja Michała Jerszowa „Blokada”, a także „Był sobie drozd”, „Ja i mój pies”, „Niezwykłe przygody Włochów w Rosji” i „Yuriko, moja miłość”. Prezentacji filmów premierowych towarzyszą retrospektywne przeglądy przypominające najwybitniejsze osiągnięcia kinematografii radzieckiej. Na ekranach naszych kin gości w tym czasie m.in. „Kalina czerwona”, „Ballada o żołnierzu”, „Los generała”, „Kamo — ostatnia misja” (patrz zdjęcie) i szereg innych filmów.



W PRZEMYSŁU GOŚCIŁ KONSUL ZSRR



Konsul Anatoli Golubowicz (drugi od prawej) w przemyskim Klubie MPiK.
Fot. TZ

W ramach obchodów 58 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, na zaproszenie Zarządu Wojewódzkiego TPPR, bawił w Przemyślu konsul Konsulatu Generalnego ZSRR w Krakowie Anatoli Golubowicz. Mili gość spotkał się z przedstawicielami załogi Zakładów Wyrobów Powlekanich „Sanwil”, z bywalcami Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki oraz z kierownictwem ZW Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej; przewodniczącym Stanisławem Januszem, zast. przewodniczącego Marianem Kozłowskim i sekretarzem Anią Kowbel. Podeczas kontaktów ze społeczeństwem miasta konsulowi A. Golubowiczowi towarzyszyli: zast. kierownika wydziału pracy ideowo-wychowawczej KW PZPR Stanisław Nowicki i prezydent Przemyśla Mieczysław Mazurek.

Spotkanie z weteranami ruchu robotniczego

W sali Urzędu Miasta Przemyśla odbyło się z okazji 58 rocznicy Rewolucji Październikowej spotkanie Egzekutywy KW PZPR z działaczami ruchu robotniczego. Przybyłych powitał I sekretarz KW ZDZISŁAW DREWNIOWSKI. Sekretarz KW ZENON CZECH przedstawił aktualny obraz gospodarczy i społeczny województwa, dorożek oraz perspektywy najbliższych lat i wynikające stąd zadania dla wojewódzkiej organizacji partyjnej i jej członków. Zapewnił działaczy nie tylko o tym, że partia docenia ich wysiłek i o nim pamięta, lecz również liczy na ich dalszą pracę i doświadczenie.

W czasie dyskusji, nawiązując zarówno do historii, jak również do aktualnych problemów nurtujących różne środowiska, zabierali głos: Stanisław Landa, Sylwester Zygmunt, Adam Chudzikiewicz, Bronisław Świebut, Leon Urban, Marianna Kosik, Adam Podstaski, Władysław Chmielowiec.

Na zakończenie spotkania Zdzisław Drewniowski wręczył tow. tow. Stanisławowi Leji i Władysławowi Chmielowemu list od TOWARZYSZA EDWARDA GIERKA z podziękowaniami za ich pracę dla partii w pierwszym okresie budownictwa socjalizmu w Polsce.

ski

KONKURS

„ZIEMSKIE ORBITY KOSMOSU”



W eliminacjach wojewódzkich Ogólnopolskiego Konkursu „ZIEMSKIE ORBITY KOSMOSU” startowało 37 uczestników. Pierwsze miejsce i prawo udziału w krajowym finale oraz nagrodę w postaci wycieczki do Związku Radzieckiego, w programie której przewidziano zwiedzenie Gwiezdnego Miasteczka i spotkanie z kosmonautami, zdobył uczeń Liceum Ogólnokształcącego w Jarosławiu — Marek Machnik. Wśród najlepszych znaleźli się ponadto: Wiesław Zuk z Technikum Przemysłu Spożywczego w Jarosławiu, Bogumił Chlebek i Waldemar Mokrzynski z LO w Lubaczowie oraz Ryszard Gawecki z LO w Dynowie.

W nieoficjalnej punktacji drużynowej triumfowali licealiści z Lubaczowa, którzy wyprzedzili przemyskie zespoły z I LO i Technikum Mechaniczno-Elektrycznego.

Organizatorem konkursu jest Federacja Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej oraz Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Najlepszy w eliminacjach wojewódzkich konkursu „Ziemske Orbity Kosmosu” — Marek Machnik.

Fot. TZ



W sali WDK, z okazji 58 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej, odbył się uroczysty koncert. Zebranych przedstawicieli różnych środowisk z całego województwa powitał przewodniczący Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych STANISŁAW JANUSZ.

Okolicznościowy referat nawlazujący do znaczenia Rewolucji Październikowej i tradycji przyjaźni polsko-radzieckiej wygłosił sekretarz KW ZENON CZECH.

Wystąpił, gorąco oklaskiwany za udany program, zespół Pomorskiego Okręgu Wojskowego „Czarne berety”.

Fot. TZ



DZIAŁALNOŚĆ PROFILAKTYCZNA PROKURATURY

Jedną z form działalności profilaktycznej stosowanej przez Prokuraturę Rejonową w Przemyślu są tzw. wystąpienia do zakładów pracy i instytucji. Ostatnio wystąpienia takie skierowane były np. do dyrekcji MPK oraz PKS.

W pierwszym przypadku prokurator żądał pouczenia kierowców, aby podczas kur-

sów zachowywali większą ostrożność. Reakcją prokuratury spowodowana była faktem, że kierowca autobusu linii „1”, na skutek zbyt naglego zatrzymania pojazdu, spowodował upadek pasażerki, która doznała obrażeń.

Wystąpienie do dyrekcji PKS było natomiast następstwem tragicznego wypadku. Dwóch pracowników PKS, po spożyciu alkoholu, przystąpiło po godzinach pracy do oczyszczania zbiorników po etylinie. Jeden z nich doznał śmiertelnego zatrucia, drugiego udało się odratować. Prokurator wnosił o przedsięwzięcie radykalnych środków, które zapobiegłyby w przeszłości podobnym wypadkom — szczególnie zaś polecił dyrekcji zwrócenie większej uwagi i wyciąganie surowych konsekwencji w stosunku do osób spożywających na terenie zakładu alkohol.

LAUREATKI PLEBISCYTU

W Zakładach Przemysłu Dziewiarskiego „Jarlant” rozstrzygnięto niedawno doroczy plebiscyt o tytuł „NAJLEPSZEGO MISTRZA I WYCHOWAWCĘ MŁODZIEŻY”. Wśród laureatów znalazły się m.in.: Lidia Arasim — brygadzistka z wydziału konfekcji; Maria Dul — mistrz na wykańczalni oraz Zofia Wróbel — mistrz z wydziału konfekcji. Gratulujemy popularności i sukcesu!

HODOWCY ZAPRASZAJĄ NA WYSTAWĘ KANARKÓW I PTAKÓW EGZOTYCZNYCH

Zarząd Oddziału Rejonowego Polskiego Związku Hodowcy Kanarków i Ptaków Egzotycznych organizuje 22 listopada br. (od godz. 14 do 20) i 23 listopada (od godz. 9 do 20) w lokalu Garnizonowego Klubu Oficerskiego w Przemyślu przy ul. Grodzkiej wystawę kanarków szlachetnych, kolorowych i ptaków egzotycznych. Wstęp wolny.

DZIĘKUJEMY!

Z okazji Dnia Przyjaźni Młodzieży CSRS i PRL przebywała w Ostrawie delegacja Rady Wojewódzkiej FSZMP w składzie: Marian Wałatek, Adam Smuk, Romuald Sabarański i Janusz Kubit. Otrzymaliśmy od nich powitania wraz z pięknym widokiem Koszyc. Natomiast z Zaklikowa koło Kraśnika napisała do nas inna grupa działaczy Rady Wojewódzkiej Federacji.

Z wycieczki krajoznawczej do Krakowa i Zakopanego nadyszły powitania od uczniów Szkoły Podstawowej w Hruńskich (w imieniu młodzieży i opiekunów zredagowała je pani dyrektor Waleria Buczowska). Natomiast z Sandomierza otrzymaliśmy karteczkę od p. Mieczysława Tęczy.

3 grudnia Wojewódzki Zjazd ZSL

Omówieniu kampanii siedzibowej w kolach i komitetach gminnych (z uwzględnieniem dyskusji nad Wytworniczym na VII Zjazd partii) oraz przedyskutowaniu programu działania, przygotowanego na I Wojewódzki Zjazd Stronnictwa, poświęcone było plenarne posiedzenie WK ZSL, w którym uczestniczył m. in. przedstawiciel Wydziału Organizacyjnego Naczelnego Komitetu Stronnictwa Michał Kuczmak.

W atmosferze twórczego zaangażowania zeteskowcy pomagały osiągnięcia gospodarcze, sa krzewicielami postępu na wsi. Prowadzą oni m. in. 380 gospodarstw specjalistycznych, ukierunkowanych głównie na produkcję zwierzęcą oraz 235 zespołów produkcyjnych (przydaje w tym względzie gmina Pawłosław). O korzystnych dinamycznych ze specjalizacją przekonali się również rolnicy z Gaci, którzy przed zasadzeniem postanowili odchować dodatkowo 28 tuczników. Natomiast członkowie ZSL z Biłgorajem nadają ponad plan 37 sztuk trzody w 13 500 litrów mleka, zaś tajemisy zespół hodowlany przesłyszy budowe chlewni dla 100 tuczników.

Ogółem zobowiązanie produkcyjne podjęto 1 446 ludów. Wyhodują oni dodatkowo 527 sztuk młodego bydła rzeźnego. 2 206 sztuk trzody chlewnej i odstawnia 37 600 l mleka. Dobrze składa się wstępnie ryciny spłaty zobowiązań. Wartość owszych zobowiązań szacuje się na przeszło 7,4 milion złotych.

W toku plenarnej dyskusji dużą uwagę poświęcono takim problemom, jak należycie gospodarka ziemia; rozwijanie usług mechanizacyjnych KR w zakresie siewu nawozów i środków ochrony roślin; doskonalenie pracy partyjnej - organizatorskiej ogniw ZSL. Plenum podjęło uchwałę o zwołaniu na dzień 3 grudnia br. I Wojewódzkiego Zjazdu ZSL.

3 KSIĄŻKI NA MIESZKAŃCA

W lipcu br. w Lubaczowie otwarto nowy dwukondygnacyjny gmach biblioteki miejskiej. W jej posiadaniu znajduje się 23 tys. woluminów, czyli na jednego mieszkańców przypadają 3 książki z bibliotecznych regałów.

SZKŁO ARTYSTYCZNE



Z notatki służbowej WRZZ:
„Na podstawie informacji otrzymanych z większych rad zakładowych i komórek socjalnych z terenu woj. przemyskiego akcja „wypoczynek sobotnio-niedzielny” kształtuje się korzystnie (...).”

WOLNA SOBOTA 9 I NIEDZIELA 10 SIERPNIA br.

PRZEMYSŁ — meldunek Zakładów Automatyki „Mera — Polna”:

Dla załogi przygotowano:
a) zieloną linię Przemyśl — Olszany;

b) biwak dwudniowy dla młodzieży w Olszach z programem: koncert orkiestry, konkursy, ognisko dla ok. 50 osób.

JAROSŁAW — meldunek Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego „Jarlan”:

a) wycieczka autokarowa do Mielca na mecz piłkarski (35 osób);

b) dyskoteka dla młodzieży;
c) wieczorek taneczny dla dorosłych.

PRZEWORSK — meldunek „Cukrowni”:

a) wycieczka w Bieszczady (45 osób);

b) w ośrodku w Ubierzynie gry i zawody sportowe dla 40 osób.

WOLNA SOBOTA 27 I NIEDZIELA 28 WRZEŚNIA br.

PRZEMYSŁ — meldunek Rejonu Kolci Państwowych:

a) 3 wycieczki na grzybobranie (150 osób);

b) wycieczka do Mataszowic (52 osoby);
c) turniej tenisowy na kortach Czuwaju;

d) turniej szachowy;
e) imprezy kulturalne w DKK wieczorek taneczny.

JAROSŁAW — meldunek Huty Szkoły Opakowaniowego:

a) 2 wycieczki w Bieszczady (56 osób) połączone z wyjazdem w pas konwencji CSRS.

PRZEWORSK — meldunek Zakładów Taboru Leśnego:

— wycieczka w Bieszczady (40 osób) i ognisko.

DUŻO TEGO, CZY MAŁO? Dużo, jeśli zważyć, że są to tylko wyrywkowe meldunki, dobrane „drogą losowania”. Ale przeglądając też inne. W zależności od pory roku figurują tam najczęściej: w lecie — biwaki, w jesieni — grzybobranie. Są też turnieje sportowe i zabawy rekreacyjne. Brakuje imprez kulturalnych. Martwi się tym niedoborem kultury?

Ludzie zza biurek i warsztatów pracy bardziej potrzebują ruchu na świeżym powietrzu niż siedzenia na występie z udziałem artystów trzeciorzędnych. Najlepsi wykonawcy nie jadą do Przemyśla, ale często do Przemyśla, Przeworska, Jarosławia.

W stolicy województwa dyrektor WDK Wojciech Władyczyn ubierał rodzinnych artystów, z których stworzył niezłą trupę i



pocieszył nią widzów nie tylko w Przemyślu. Aktywność godna pochwały, widownia miała rozrywkę. W innych miastach trudniej jest zaprezentować własny program estradowy, nie mówiąc już o kabaretowym czy teatralnym. Ma to być miernota, więc lepiej — z dwójga ziego — zasiąść przed telewizorem. Do tematu „kultura” jeszcze wróciemy...

W Wojewódzkiej Radzie Związków Zawodowych powiedziano mi, że duża aktywność w organizowaniu wypoczynku w wolne soboty wykazuje „Mera — Polna”. Przewodniczący Rady Zakładowej Zdzisław Kielar wiedział, że ludzie nie bardzo chętnie korzystają z proponowanych im form odpoczynku. Po ciężkiej pracy — od ogniska na biwaku wolą zacisze ogniska domowego. Trudno im się dziwić. Od kiedy ukończyli służbę wojskową mają prawo wyboru. Każdy odpoczywa według uznania, a ponieważ mimo wszystko część załogi lub bardziej grzybobranie niż rodninne zmywanie naczyń, więc dla nich organizuje się wycieczki do lasu. I jest to słusne, bo nie ma w tym uszczęśliwiania na siłę.

Dużą popularnością cieszą się w zakładach różnego rodzaju turnieje sportowe, podczas których jest szansa odkryć się chociażby na kolegach z drugiego wydziału. Rywalizacja jest ogromna, walka szlachetna, organizm dotlenione, a więc cel spełniony. Jeśli już mowa o sporcie, to dodać trzeba o wielkim zainteresowaniu meczami piłki nożnej, ale nie z udziałem lokalnych drużyn, lecz tymi ligowymi — w Mielcu, Chorzowie, Warszawie. Wycieczki na takie spotkania mają ogromne znaczenie, miejsc zawsze brakuje...

Spora ilość osób, szczególnie kobiet i chłoporobotniczych, wykorzystują wolne soboty na nadrobinie zaległości w pracach domowych i polowych. Zjawisko nie powinno chyba uchodzić za niepokojące, bo przecież nie zaszkodzi, jeśli od czasu do czasu

JAN MISZCZAK



Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

Lepiej pracować — dostatniej żyć

KOBIETY PRZED VII ZJAZDEM

Na plenarnym posiedzeniu Wojewódzkiego Wydziału Spółdzielczyń mówiono o zadaniach kobiet wiejskich w realizacji Wytycznych na VII Zjazd. Dyskutowano głównie nad rozwojem produkcji roślinnej i zwierzęcej, zgłoszono zbiorowe i indywidualne zobowiązania.

110 000 ZŁOTYCH

Tyle wynosi wartość zobowiązań społecznych podjętych przez mieszkańców gminy Medyka z okazji VII Zjazdu. Zrealizowano je już w ponad 50 procentach. Do najpoważniejszych czynów należą tu: zwózka 300 m sześć. żwiru i piasku na remont szkoły w Poździaczku oraz ogrodzenie placu szkolnego w Hurku.

WYKONALI PIĘCIOLATKĘ

Do grona przedsiębiorstw, które zameldowały o przedterminowym wykonaniu założeń planu pięcioletniego, należy również Przedsiębiorstwo Handlu Spożywczego — Oddział w Przemyślu. Załoga zameldowała o tym sukcesie 25 października br.

NOWY KIERUNEK

W ciągu obecnej 5-latki w lubaczowskim rolnictwie nastąpił wyraźny postęp w hodowli: o 29 proc. wzrosło pogłowie bydła, a o 27 proc. — trzody chlewnej. Zmienia się wszakże profil gospodarki rolnej na tym terenie. Zgodnie z rodzajem tutejszych gruntów główny kierunek rozwoju upatruje się w uprawie warzyw i plantacjach krzewów owocowych. Początkowane już pierwsze kroki, nasadzając zgodnie z planem truskawki i maliny; około 30 proc. tegorocznych zasiewów stanowią uprawy zablokowane.

POMOC POTRZEBUJĄCYM

Cenne zobowiązanie podjęte dla uczczenia VII Zjazdu partii przemyskiej siostry pogotowia PCK. Począwszy od października do grudnia włącznie każda z nich poświęci dodatkowo po 5 godzin w miesiącu na opiekę nad chorymi w domu. W sumie da to 900 godzin przepracowanych społecznie o wartości 9 tys. złotych. Czyn ten ma ponadto niewymierne wartości humanitarne.

NA RZECZ MIASTA I ŚRODOWISKA

Jarosławianie dla uczczenia VII Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej podjęli czyny społeczne na kwotę około 1 700 tys. zł, z czego ponad 400 tys. zł już zrealizowali. Zobowiązania te obejmują szereg prac związanych z zagospodarowaniem ulic, terenów zielonych i parkingu oraz pomoc w rozbudowie inwestycyjnych.

Dzięki czynowi zjazdowemu, w którym poważny udział mają załogi miejscowych zakładów przemysłowych, plan społecznych przedsięwzięć na rok 1975 będzie w Jarosławiu przekroczony o ponad 2 mln zł i osiągnie wartość około 5 700 tys. złotych.



W IMIENIU ZARZĄDU
APTEK

W związku z feliemonem pt. „W imieniu pań” — Rzeszowski Zarząd Aptek informuje, że od drugiego półrocza 1974 r. uległa znacznemu pogorszeniu sytuacja w zapatrzywaniu w materiały opatrunkowe. Nasze zamówienia są realizowane w około 50 proc., co przy całkowitym braku tych artykułów w kiosku „Ruch” jest przyczyną częstego braku waty i ligniny w aptekach. Nasze interwencje w Centrali Farmaceutycznej „Cefarm” w Warszawie oraz Ministerstwie Zdrowia nie odnoszą większego skutku.

Staramy się w miarę możliwości zwiększyć częstotliwość dostaw. Apteka nr 60 w Przemyślu jest obecnie zaopatry-

wana 5 razy w miesiąc, a pozostałe apteki — dwa razy. Utrzymujemy ponadto telefoniczny kontakt z aptekami Przemyśla i praktycznie każda dostawa z przemysłu jest rozwożona niemal natychmiast.

Obecnie dysponujemy większą partią opatrunków. Nie zaspokoi to całkowicie potrzeb, niemniej polepszy w Przemyślu dotychczasową sytuację.

Z-e dyrektora
d/s Zaopatrzenia
mgr ANNA GUT
Kierownik
Działu Zaopatrzenia Farm.
mgr JANINA KASIARSKA

REMONT W 1976 ROKU

Odpowiadając na notatki zamieszczoną w tygodniku „Życie Przemyskie” pt. „Brak pieniędzy na remont” — Wydział Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska Urzędu Miejskiego uprzejmie informuje, że budynek przy pl. Konstytucji 6 jest włączony do planu remontów kapitałnych na rok 1976.

Jednocześnie wyjaśnia się, że administratorka kamienicy nie posiada pieniędzy na ten cel, remont będzie więc przeprowadzony ze środków państwowych.

Urbanista Miejski
mgr inż. arch. Henryk Hein

Miod ze skansenu?

Szczelnie opatulając gardła, biegamy po sklepach w poszukiwaniu miodu. A nieczęsto znajdująca się nadwiślański hony to towar głównie eksportowy, między bajki wkładamy opowieści babuni o beczułkach pełnych złocistego nektaru, który spijało się chochlami, dogadzając podniebieniu do woli.

Bo zajrzycie teraz do spiżarni, gdzie zapobiegli gospodni obok słojów z konfiturami malinowymi ustawiały zazwyczaj szkło z miodem, by mając je pod ręką szybko i skutecznie gnac przez przeiębienia domowników i uchować co nieco owych pyszności do świątecznych pierników. Pustki. Miod — ten wielokwiatowy, nie mówiąc już o leśnym, spadziowym, stał się prawdziwym rarytatem.

Czyby pszczoły, stanowiące od wieków obok mrówek uosobienie pracowitości, nagle się rozleniwili? Nic podobnego, nadal żmudnie lepią pasterki, lecz coraz mniej pasiek, w zastraszającym tempie maleją owadzie zastępy. Pomału do historii prze-

chodzi miodobranie, owe pszczelarskie dożynki. Tradycji owej hołduje bodaj jedyne w kraju Technikum Pszczelarskie w Pszczelnej Woli na Lubelszczyźnie, gdzie zresztą pasiek najwięcej. Tamże otwarto dwa lata temu pierwszą w Polsce izbę muzealną pszczelarstwa oraz kolejny (obok Swarzędza) skansen.

Apis mellifica w skansenie! Dobre sobie...

PIERSZY LITERACKI OPIS ŻYCIA TYCH OWA-DÓW zamieścił w swoim dziele „O zwierzętach” greci filozof żyjący w IV wieku p.n.e. Arystoteles ze Stagiry, choć pszczoła miodna znana była już 5 tysięcy lat p.n.e. Wówczas to na Środkowym Wschodzie spotykane były ule w postaci glinianych naczyń.

A w Europie? W „Księdze kosztownych klejnotów”, datowanej z początku X wieku, Iban Rozetha pisał: „Mają Słowianie rodzaj naczynia zrobionego z drzewa, którego używają jako gniazda dla swych pszczoły i mio-

du i nazywają ulszdż to jest u-lej”.

Podczas gdy na ziemiach zamieszkałych przez Słowian ule służyły po prostu wyrobione w drzewie barcie (niektóre źródła wspominają jako bartnika Piasta Kolodzieja, który zajmował się leśną hodowlą pszczoły w głębi puszczy na Ziemi Dziadkowskiej, obalające pogląd o istnieniu dwóch matek: jednej dla robotnic i młodych matek oraz drugiej dla trutni).

Zasłużyły się Polacy dla rozwoju pszczelarstwa niemało. Światową rewelację naukową było dokonane w r. 1845 przez śląskiego proboszcza J. Dzierżona odkrycie zjawiska partenogenetyzmu, obalającego pogląd o istnieniu dwóch matek: jednej dla robotnic i młodych matek oraz drugiej dla trutni.

Owże Dzierżon po raz pierwszy zastosował w ulach tzw.

snozy czyli listewki, uruchamiając w ten sposób gniazdo pszczoły.

Niemiecki pszczelarz Berlepsch dodał do snoz 3 bełczki i w ten sposób powstała ramka. Niedługo potem Słowak Franciszek Hruszka wynalazł miodarkę, a wywodzący się z Niemiec J. Mehring — zrobił pierwszą węzę. Dzięki temu ul ramowy mógł być wszechstronnie wykorzystany.

Bogaty w odkrycia wiek XIX przyhamował nieco rozwój

pszczelarstwa, gdyż wynalezienie nafty ograniczyło zużycie wosku, a zastosowanie cukru wydatnie obniżyło spożycie miodu.

ASZ WIEK XX PRZY-NIOSŁ RENESANS BART-NICTWA. Z początkiem lat siedemdziesiątych za miodowych potentatów uchodziły w świecie: Związek Radziecki, Stany Zjednoczone, Francja, Hiszpania i Czechosłowacja. Polska z 200 tysiącami pasiek, zasiedlonych przez 1,5 miliona pszczelich rodzin zajmowała 6 miejsce.

Jakie pożytki z bartnictwa płynące? Jak podają statystyki pszczoły dokonują m.in. 80 proc. zapylenia sadów, ich działalność wydatnie przyczynia się do wyższego plonowania. Znawcy przedmiotu obliczyli, że co roku pszczoły przysparzają gospodarce narodowej „ekstra” 8 mld złotych, czyli 15-krotną wysokość wartości bezpośredniej własnego produktu, (średnio 11 tys. ton miodu i 320 ton wosku daje rocznie 500 mln złotych).

Oprac. A. B.

Kolejny etap reformy systemu edukacji narodowej

Bieżący rok szkolny jest kolejnym etapem realizacji reformy systemu edukacji narodowej, w której zakres wchodzi również upowszechnianie wychowania przedszkolnego.

W chwili obecnej wychowaniem tym objętych jest ponad 70 proc. dzieci 6-letnich. Uczęszczają one do jednego z trzech typów klas przedszkolnych. W zależności od stopnia organizacyjnego i umiejscowienia są to: grupy dzieci 6-letnich w przedszkolach oraz oddziały lub ogniska przedszkolne w szkołach podstawowych. W przyszłości dążyć się będzie do systematycznej likwidacji ognisk i zamiany ich na oddziały przedszkolne.

Badania wykazały, że efektywność procesu uczenia się w szkole może być znacznie wyższa, jeśli wykorzystać możliwości intensywnego rozwoju psychicznego małych dzieci. Aby właściwie rozwijać ich osobowość, należy maksymalnie i prawidłowo mobilizować tkwiące w nich możliwości. Im później ma miejsce wychowawcza interwencja, tym radykalniejsze zmiany trzeba później wprowadzać.

Objęcie ogółu sześciolatków wychowaniem i kształceniem jest ze wszelkich miar pożądane, gdyż daje gwarancję równego startu wszystkim dzieciom w przyszłej 10-letniej powszechniej szkole średniej.

W założeniach organizacyjnych dziesięciolatków, klasa przedszkolna i klasa pierwsza stanowią w cyklu nauczania poczatkowego etap wprowadzający. Formy zajęć z dziećmi sześciolatnimi będą zdecydowanie ukierunkowane na przewyciężanie progu istniejącego dotychczas między wychowaniem przedszkolnym i nauczaniem w szkole. Zostanie również zlikwidowana bariera w postaci braku ciągłości oddziaływań nauczycieli przedszkoli, gdyż będą oni kontynuować pracę z tymi samymi dziećmi w klasie pierwszej.

Wałą funkcję w przystosowaniu się dziecka do roli ucznia odgrywa wcześniejsze poznanie przez niego środowisia-

ska szkolnego. Program klas pierwszych uwzględnia więc obok treści opiekuńczo-wychowawczych, w większym niż dotychczas stopniu zagadnienia dydaktyczne. Dotyczą one przede wszystkim wstępnej nauki czytania i przygotowania do pisania oraz elementarnych pojęć i operacji matematycznych.

Daleko posunięta indywidualizacja form pracy pozwoli

(Przedszkole nr 1), Danuta Salamon (Przedszkole nr 2), Ewa Bochnacka (Szk. Podstawowa nr 1), Zofia Stadnik (Szk. Podstawowa nr 2), Romana Biskup (Szk. Podst. nr 3), Stanisława Czacka (Szk. Podst. nr 10) i Stefania Depczak (Szk. Podstawowa nr 11).

Celem eksperymentu jest sprawdzenie, w jakim stopniu — w przeciwnych warunkach

KLASY PRZEDSZKOLNE

na wczesne wykrywanie i wyrównywanie opóźnień i braków rozwojowych u dzieci, co z kolei przyczyni się do rozwinięcia u nich pozytywnej motywacji uczenia się. W konsekwencji w klasie pierwszej będzie można znacznie skrócić okres nauki elementarzowej, poświęcając więcej czasu na doskonalenie techniki czytania i pisania oraz na działania matematyczne.

Realizacja zasygnalizowanych wyżej założeń pracy w klasach przedszkolnych nie jest dla Przemyśla kwestią przyszłościową. Już bowiem w br. siedem klas tego typu zostało włączonych do ogólnopolskiego eksperymentu prowadzonego pod patronatem Pracowni Wychowania Przedszkolnego i Instytutu Programów Szkolnych Ministerstwa Oświaty i Wychowania. Owego trudnego zadania podjęły się najlepsze w ocenie wizytatorów — metodyków, nauczycielki oddziałów przedszkolnych: Barbara Gebhardt

szkoły czy przedszkola — możliwa jest realizacja nowego programu i jaki będzie wpływ tego przedsięwzięcia na rozwój umysłowy sześciolatków i siedmiolatków oraz ich postęp w nauce w klasach starszych. Eksperyment trwać będzie przez 2 lata. Odpowiednie techniki systematycznego pomiaru osiągniętych efektów pozwolą zweryfikować założenia. Najwartościowsze formy i metody pracy będą upowszechniane na łamach czasopism pedagogicznych i na konferencjach nauczycielskich.

Organizatorzy eksperymentu zdają sobie sprawę z ogromnego wkładu pracy dyrektorów i nauczycieli w przygotowanie odpowiedniej bazy materialnej, koniecznej dla wykonania przyjętych zadań. I dlatego należy im życzyć wytrwałości w realizacji zamierzeń i uzyskania jak najlepszych efektów.

ZOFIA LORENC



Fot. ARCHIWUM



JULIAN CHRYSTKO
— mistrz brązownik, działacz Stronnictwa Demokratycznego w Przemyślu

Rys. E. Kmiecik

APOWIADA się, jeśli wierzyć geologom i Polskiej Agencji Prasowej, nowa atrakcja dla Bieszczadów: ZŁOTO!

Zacznijmy jednak od poczatku.

Październikową (a nie pierwioskietniową) prasę obiega informacja następującej treści (przytaczam za „Nowinami”):

Bieszczady porównywano kiedyś do Dzikiego Zachodu — prerie, czyli poloniny, kowboje, stada bydła, wielka przygoda. Być może dzisiaj tu jeszcze jeden element typowy dla Dzikiego Zachodu — poszukiwanie złota.

Karpaty wschodnie należą do najstarszych terenów złotonośnych w Europie. Już w starożytności wydobywano tu cenny kruszec. Znane były średniowieczne kopalnie złota w Siedmiogrodzie, na Słowacji oraz w Polsce w dolinie Homole w Pieninach. Ostatnio rozpoznano w Karpatach wiele nowych rejonów złotonośnych — w Słowacji, Rumunii i Związkach Radzieckim. Interesujące są radzieckie badania w dolinach karpackich dopływów Dniestru i Prutu, które doprowadziły do odkrycia złota w rejonie Kolomyi. W złotodajnych rejonach Karpat występują te same formacje geologiczne co w naszych Bieszczadach.

Istnienie złota w Bieszczadach podejrzewano już przed pół wiekiem. Prowadzone w okresie międzywojennym wiercenia w rejonie Baligrodu wykazały obecność tu realgarów mineralów arsenu i rtęci występujących zwykle w sąsiedztwie złota. Przeprowadzony niedawno zwiad geologiczny wykrył w dolinach kilku bieszczadzkich strumieni występowanie tych minerałów. Nie wykluczono więc, że w Bieszczadach może być złoto. Warszawa (PAP).

Reakcja na komunikat była błyskawiczna. Wielu zaczęło w rodzinnym gronie zastanawiać się nad ewentualną zmianą przyszłoroczej trasy turystycznej (w Bieszczady zamiast do Złotych Piasków).

Nie podejmowałbym tego tematu na łamach „Życia”, gdyby nie pewien drobiazg. Otóż, nie tak dawno temu, byłem świadkiem, jak grupa młodych ludzi, niby to dowcipując, pytały w sklepie z artykułami żelaznymi i gospodarstwa domowego przy ul. Jagiellońskiej w Przemyślu o mocne, druciane sita. Kiedy ekspedient-

Klondike w Bieszczadach?



ka zrobiła nieokreślona minę, dorzucono:

— No takie, jak mieli ci z Klondike!

I to mnie wzięło. Postanowiłem zarobić w redakcji kilka polskich złotych (mogą być papierowe) na tym złotym temacie, zanim — za rok, dwa lub ileś tam lat — uczynią to sprawozdawcy z bieszczadzkich kopalń szlachetnego kruszca. O opinię na temat możliwości występowania złota w Bieszczadach zwróciłem się do kilku osób, które z tytułu pracy zawodowej lub zainteresowań prywatnych mają na ten temat swoje zdanie.

Archeolog mgr Andrzej Kopierski: — W rejonie Bieszczadów, a także w okolicach, łącznie z naszym województwem, nie natrafiono nigdzie w wykopiskach archeologicznych na przedmioty ze złota rodzimego pochodzenia. Jeśli coś takiego znajdowaliśmy, były to tzw. importy z południa Europy lub Azji.

Geograf mgr Józef Fiałkiewicz: — W naukowych źród-

łach nie natknąłem się, jak dotychczas, na informacje na ten temat. Wszystko jest jednak możliwe. Nie wiedzieliśmy o wielu minerałach i kopalinach ukrytych w naszej ziemi, a dzisie bogactwa, dzięki geologom i górnikom, eksplorujemy.

Działacz turystyczny Jan Rozański: — W nazewnictwie miejscowości można szukać odbicia wydarzeń i zjawisk przeszłości. Dla przykładu: często tam, gdzie w czonie nazwy jest słowo „huta”, były niegdyś huty szkła lub piece, w których wytapiano rudy żelaza lub innych metali. Nie spotkałem się w Bieszczadach z nazwą wsi, potoku, góry lub bodaj stoku, która odnosiłaby się do określenia „złoto”.

Mieszkaniec Baligrodu: — Panie redaktorze, tylko bez nazwiska, prosty człowiek jestem, a do tego stary. Gadali u nas przed wojną coś o złocie, ale krótko, przy okazji jak się tu jacyś górnicy kręcili. Miałem nawet takich letników z Warszawy, co to przyjechali szukać w potokach. Wracali do

dołu zadowoleni z letniej przygody i pięknego wypoczynku, ale bez złota. Mieli przyjechać po raz drugi, ale wybuchła wojna. Sam w złoto nie wierzę, ale kto wie, co tam wewnątrz naszych pięknych Bieszczadów siedzi?

A co o złotym kruszcu piszą podręczniki?

ZŁOTO, symbol chem. Au, metal szlachetny, żółty, o silnym połysku, miękki, bardzo ciągliwy i kowalny; w przyrodzie występuje w stanie rodzimym, rzadziej w postaci tellurków, stopy z miedzią i srebrem używane są do wyrobu biżuterii oraz w dentystyce. Ważniejsi producenci i produkcja światowa w tonach: świat — 840 ton, w tym: Związek Południowej Afryki — 454 tony, Kanada — 141 ton, USA — 58 ton itd. itd. W Polsce w kopalni rud arsenu w Złotym Stoku (Sudety) wydobywano paręset kilogramów złota rocznie. Kopalnia ta liczyła sobie ponad tysiąc lat, w 1961 roku zamknęto ją z uwagi na niewyplatalność.

Jeśli wierzyć „Perspektywom” (art. „Wszystko o złocie”), to gdyby zebrać w jedno miejsce złoto znajdujące się w posiadaniu mieszkańców naszej kuli ziemskiej, powstałby sześciocybera o boku 16 metrów. Mało to, czy dużo? Na oko niewiele, ale jeśli to złoto załadować do wagonów, do każdego po 2² ton, powstałby pociąg składający się z około 4 000 wagonów. Przy tym obliczeniu odwołuje się do ciężaru właściwego ciała stałego. Otóż kostka złota o wymiarze 10×10×10 cm (litr) waży nie jak woda około 1 kg, lecz 19,2 kg (!). Wniosek z tego również taki, że wory pełne złota mogli dźwigać tylko bajkowi mocarze, normalny bowiem człowiek nie ruszyby go z miejsca.

Nie chcę tym bajkowym akcentem kończyć artykułu o bieszczadzkim złocie. Przytoczę więc jeszcze raz słowa mieszkańców Baligrodu: „Kto wie, co tam wewnątrz naszych pięknych Bieszczadów siedzi!“.

ZBIGNIEW BANDURSKI



Gdyby Don Juan był kobietą



O nowym filmie Vadima recenzenci wydali jednoznaczną opinię, że jest to absolutnie zwałowany film, nie mający żadnego związku z mitem Don Juana. Pomyślnie, wampirycznej uwodzicielki, z wyraźnymi odnośnikami do mitu Brigitte Bardot (w scenariuszu powtarzają się apostrofy w rodzaju „Ty się nigdy nie zmienisz...”) trudno zaakceptować. Trzy opowieści stanowiące główną zawartość filmu są zbyt „grzeczne”, by były w stanie kogokolwiek zgorszyć, by można je traktować jako apoteozę grzechu i moralnego zepsucia.

Zdaniem recenzentów recepta na nowego Vadima to spora porcja rytałów z Felliniego (początek w kościele pełnym prostytutek), równie dużo wzorów z Pasolinnego oraz mnóstwo rzeczy nieprawdopodobnych. Na łamach „Monthly Film Bulletin” pisze się wprost, że prawie dwadzieścia lat minęło od czasu słynnego filmu Rogera Vadima „I Bóg stworzył kobietę” (1956), w którym reżyser ów wylansował nowo odkrytą gwiazdę Brigitte Bardot. A BB zdaje się nadal wierzyć, że jest mitem, aczkolwiek jest już tylko kobietą ubierającą się w niemodne suknie, przechowywane w szafie od czasu młodości...

Zrealizowany w 1973 r. francusko-włoski film „Gdyby Don Juan był kobietą”, stanowił próbę powrotu starzejącego się mistrza na pierwsze strony sensacyjnej prasy. Zręcznie odwracając stara legendę o Don Juanie i czyniąc go kobietą, hojnie szafując erotyzmem przyprawionym szczypta perwersji. Vadim postanowił raz jeszcze zagrać swym dawnym asem autowym. Niestety występ BB nie przysporzył jej sławy, rolę Don Juana w spódnicy nie da się porównać z jej dawnymi sukcesami.

Film jest barwny, opracowany w napisach.



PILKARZE PRZEMYSKICH DRUŻYN, w zakończonej rundzie jesiennej, nie zanotowali żadnych sukcesów, lecz przeciwnie — zdecydowanie obniżyły loty nawet w porównaniu z chudymi latami ubiegłymi.

POLNA, na którą w tym sezonie liczono bardziej niż kiedykolwiek, zawiodła na całej linii. Wystarczy przypomnieć, że w 13 meczach „metalowcy” raz tylko odnieśli zwycięstwo (w ostatnim spotkaniu na własnym boisku z Karpatami). Nie licząc bramek przypisanych im walkowerem, strzelili zaledwie 8 (tracąc 14), co daje wręcz fatalną średnią i wystawia bardzo złe świadectwo całej drużyny. Piłkarze Polnej będą więc mieć bardzo trudny start w drugiej rundzie i praktycznie jedynym ich celem może być już tylko walka o utrzymanie się w klasie okręgowej. Nie tego oczekiwali przemyscy kibice od swojej drużyny...

W niewiele lepszej sytuacji jest **POLONIA**, która również straciła kontakt z czołówką i nadrobienie zaległości wydaje się być poza zasięgiem naszych piłkarzy. Jednakże mimo wszystko w zespole Polonii zauważalne są przebłyski formy, cześnie, niestety, nie da się powiedzieć o „metalowach”.

Kryzys naszych drużyn pogłębia się, staje się z każdym rokiem coraz bardziej widoczny. Nie chodzi już nawet o pozycję, jakie aktualnie w tabeli zajmują, gdyż piłka nożna jest taką dyscypliną sportu, w której potrzebna jest nie tylko dobra gra, lecz także i luf szczęścia. Szczęście jednak sprzyja tym, którzy prezentują wysokie umiejętności. Nic więc dziwnego, że omija ono naszych piłkarzy.

Dawno już nie było tak jednoznacznej, z lej opinii o poziomie przemyskich drużyn. Ale skoro wyprzedzili nas pił-

karze nie tylko z Rzeszowa, Krośnie czy Sanoka, ale nawet z Pustkowa i Nowej Dęby, to nie można już mówić tylko o jakimś chwilowym zastoju, złych warunkach czy nieodpowiedniej pracy, ale trzeba sobie uzmysolić, że zło leży u podstaw. Nastąpił generalny kryzys, spowodowany wieloletnimi za-

przewagami nad JKS i aż 4 nad CZUWAJEM. Praktycznie te trzy drużyny pozostały już na polu walki o awans. W najlepszej sytuacji jest jednak Unia. Nie tylko dlatego, że objęta przodownictwo i „odskoczyła” rywalom, lecz także z tego powodu, że ma korzystniejszy od innych terminarz spotkań re-

sie w środkowej strefie tabeli, zajmując na razie tzw. „bezpieczne” pozycje.

* * *

Przed piłkarzami kilka tygodni odpoczynku. Zwy-

my nadzieję, że czas ten zostanie właściwie wykorzystany nie tylko przez zawodników i trenerów, lecz także przez działaczy i władze miasta, którym drogi są ponoć sprawy przemyskiego sportu.

Piłkarze na półmetku

I CO DALEJ? • CZY KRYZYS MINIE?

— ... Bo ja, Panie, wierzę w to, że nas i jeszcze nieraz zagrają jak trzeba!



niedbaniami. Aby to odbudować, potrzeba wiele czasu i dobrej woli wszystkich trzech przemyskich klubów.

Tym bardziej więc widzimy potrzebę reorganizacji i jak najszybszego doprowadzenia do końca akcji, której nadaliśmy kryptonim „Rzut karny”.

* * *

INTERESUJĄCO przedstawia się układ w klasie A. Na półmetku prowadzi Unia, która ma 1 punkt

wanżowych. Dla przykładu pojdźmy, że w rewanzu Czuwaj grać będzie z Unią na boisku w Sarzynie.

Bardzo słabo spisywały się zespoły LKS MEDYKA i LKS DYNÓW, które na półmetku zajmują ostatnie pozycje w tabeli — a gra, jaką prezentowali, nie rokuje im sukcesów w najbliższej przyszłości.

Pozostałe drużyny województwa przemyskiego utrzymują

Wpitarskiej klasie okręgowej juniorów również zakończono I rundę rozgrywek.

Mistrzem jesieni zostali zawodnicy mieleckiej Stali, którzy w 13 meczach zgromadzili 20 punktów. Wyprzedzili oni swoją imięniczkę z Rzeszowa o 2 pkt. i o 4 pkt. reprezentantów Czuwaju. Juniorzy zasańskiego klubu, wychowankowie Jana Ekiertta, w rundzie rewanzowej stają przed realną szansą poprawienia lokaty. Wymaga to od nich solidnej pracy przed wznowieniem mistrzostw.

Drugi nasz przedstawiciel — **Polonia**, trenowana przez Stanisławę Iwanową, zdobywając 13 punktów uplasowała się na 8 miejscu. W ostatnim swym meczu przemyślanie zremisowały na wyjeździe ze Stalą Rzeszów 1:1.

jm i wb



Z górkî

Na milicję przyszedł przestrzony Feliks Z. i oznać, że miał samochód.

— Nie jeden miał — filozoficznie odparł funkcjonariusz i zapytał o co chodzi.

Feliks Z. zaczął opowiadać szybko i nieskladnie. Widać było, że jest zdenerwowany, a poza tym przed budynkiem czekała na niego jasnowłosa Beata P. i marża w samej bluzce. Powiedział więc do milicjanta, że o zaraz wszysko dokładnie opowie, tylko zauważa dziewczynę, bo po pierwsze — może się ona przydać na potwierdzenie tego co mówi, a po drugie — jak tu przyjdzie, to się nie przejdzie.

Po chwili wróciły razem. Dziewczyna była bardziej opanowana, więc przejęła mowę i zrelacjonowała przebieg wydarzeń.

Było tak: kilka dni temu Feliks Z. kupił samochód, mały fiata 126 p. Ponieważ kochał Beatę, więc zaraz do niej tym maluchem przyjechał, zadowolony, a nawet

dumny z siebie. Powiedział, że chociaż nie mają mieszkania, to ten fiat częściej im to wynagrodzi. Zawsze, bądź co bądź, jest jakiś dach nad głową.

Od tej pory codziennie jeździli na długie spacery, dbając, aby fiata należycie do trzeć. Dzisiaj właśnie też docierali, naprzód na szosie, a potem na bocznej drożce, wiodącej do lasu. Później samochód postawił na ścieżce, w pięknej, górskiej okolicy, sami zaś weszli w głąb horu, żeby nogi rozprowadzić. Rozprostowywali tak z godziną, a następnie wrócili do samochodu. To znaczy wrócili do miejsca, gdzie stał samochód, bo pojazdu już tam nie było. Początkowo myśleli nawet, że pobladzili, ale wszyscy się zgadzali: ta sama drożka, ślady opon, góra, a na dole gęste krzaki. Brakowało tylko fiata, a o to im głównie chodziło.

Przeszukali dokładnie kilka razy, lecz choć fiat to nie mercedes, ale też nie

szpilka. Co dziwniejsze — nie zauważali śladiów wskazujących, że ktoś samochodem odjechał. Były ślady przyjazdu, hamowania i nagle trop się urywał. Wyglądało, jakby fiat uniósł się w górę, albo rozpadł się w powietrzu, a cudownie przede wszystkim nie ma.

— Czy na pewno byli w tym lesie? — głośno zastanawiał się milicjant, bo też w cuda nie wierzył.

Byli na pewno, odpali, bo chociaż nikt ich tam nie widział, to jednak mówili przyjaciolom, że tam właśnie jadą i nawet umówili się z nimi, lecz tamci nie przyjechali.

— Co to za przyjaciele? — zapytał milicjant.

— Bardzo porządní ludzie, poza wszelkimi podejrzeniami — odrzekł Feliks Z. — Jeden z nich, Wacław P. ma dużego fiata, drugi zaś, Henryk K., jest na stanowisku i w ogóle nie wchodzi w rachubę.

Na wszelki wypadek funkcjonariusz zanotował nazwiska i adresy przyjaciół oraz przyrzekł, że niezwłocznie zostaną rozpoczęte poszukiwania samochodu i sprawców kradzieży.

Na wstępnie milicja pojechała na miejsce przestępstwa i to był dobry wstęp, bo zaraż wiele wyjaśnił.

Po obu stronach dróżki rosyły krzaki, za którymi była wysoka skarpa, też obrośnięta gęstymi krzewami. W nich to

właśnie znaleziono samochód Feliksa Z., z obdartym lakierem i mocno pogięcioną blachą. Fiat musiał zjechać ze skarpy, zaparkował przedtem w głęboki wąwóz i całym rozbodem wpadł w gęsty las, w której się zatrzymał. Z góry nie było go widać, a ponadto od miejsca, w którym stał, nie prowadziły żadne ślady na wierzchołek tej skarpy. Wyglądało, jakby ktoś w powietrzu przeniósł samochód.

Nie trzeba było jednak być winnetou, żeby dostrzec ślady innego jeszcze samochodu, który zatrzymał się u odległości 50 metrów od fata Feliksa, a następnie zawrócił i odjechał skąd przybył. Milicja podejrzewała już wszystko, Feliks Z. jeszcze nic nie podejrzewał.

Prowadzący dochodzenie wezwał Wacława P. oraz Henryka K., owhych przyjaciół Feliksa, i przemówił:

— Opowiedzcie dokładnie, bo i tak wiemy, ale lubimy słuchać gawę sprawców.

Poprawili się na krzesłach, zatruli nerwowo dłonie i zaczęli śpiewać co i jak. Otóż rzeczywiście umówili się z Feliksem w lesie. Przyjechali i spostrzegli stojącego na dróżce fiata kolegi. Pomyśleli, że można by zrobić niezły kawał, gdyby malucha ukryć gdzieś przed zakochaną parą. Ponieważ, wzięli ze sobą jesz-

ce dwóch znajomych, więc w czwórce dość łatwo przenieśli samochód i ustawiły w krzakach, tuż nad brzegiem skarpy, o której istnieniu jeszcze wtedy nie wiedzieli. W pewnym momencie fiat przechylił się i nim zdałyli temu zapobiec — zsunął się w dół, grzepiąc w gęstych zaroślach. Początkowo chcieli samochód wydobyć, ale gdy zorientowali się, że jest rozbitły, postanowili zbić. Chcię jednak zapewnić pana milicjanta oraz właściciela, że wszelkie koszty związane z „żarcikiem” są skłonni pokryć i żałują, iż nie uczynili tego od razu, tylko pociekali jak dzieci.

Feliks Z. wstał i wysłuchał ich i roześmiał się, a następnie napisał umowę dotyczącą pokrycia przez nich wszelkich wybranych mu strat. Ponieważ czyn nie nosił w sobie znamion przestępstwa, milicja dokonanie umorzyła — zwłaszcza, że strony dobrze doszły do porozumienia, mając jeszcze w zapasie, w razie niewykonania umowy, sąd cywilny.

Gdy już naskładał na małego fiata i wyjadł nim do lasu, będę ten sympatyczny samochód przykrywał chusteczką, bo też mam dowcipnych przyjaciół, a chcę mieć jedno i drugie...

JAN M.

Awantury na boisku w Sieniawie

Przypadkowym trafem znalazłem się 19 października w grupie obserwatorów meczu piłkarskiego o mistrzostwo klasy „B”, rozegranego w Sieniawie pomiędzy rezerwą przemyskiej Polonii a miejscowym LZS. Spotkanie do 85 minuty niczym szczególnym się nie wyróżniało. Może tylko złośliwych epitetów pod adresem piłkarzy Polonii, jak na jeden mecz, było stanowczo za wiele – mimo, że przemyślanie zachowywali się na boisku kulturalnie i prowadzili gry zgodną z przepisami. Karygodnie wręcz postępowały sędzią bocznym – kibic z Sieniawy, który co chwilę wbiegał na boisko i wykrzykiwał nieczynuralnie pod adresem piłkarzy Polonii...

Mecz dobiegał końca. Wynik brzmiał 1:1. A oto na 5 minut przed ostatnim gwizdkiem, pod własną bramką, został ordynarnie sfalowany przez zawodnika gospodarzy (oznaczonego nr „10”) – obrońca Polonii, Kisielica. Spieszący mu z odsieczą kolega klubowy Szal został uderzony w twarz. Na boisko wbiegły rozwodzeni kibice. Przez 3 minuty trwała lekcja boksu. Dzięki energicznej postawie sędziego p. Miszcza z Jarosławia i piłkarzy z Sieniawy udało się częściowo uspokoić zbyt krewkich „kibiców” i mecz dokończyć. Ale później tłum ludzi rozpoczął pogон za zawodnikami Polonii. Pan Miszczuk usiłował powstrzymać awanturników. Rów-

nież piłkarze lokalnego klubu poragnali futbolistom Przemysła w przedostaniu się do autobusu. Szal – z raną ciętą głową, Rudnicki – z rozbitym wargą, inni posinaczeni, zajęli wreszcie miejsca w autokarze,

lecz kierowca przez 40 minut nie zdążył ruszyć pojazdem,

gdyż był on otoczony przez rozbiciacy. Potem dopiero zjawiły się działacze klubowi i w ten sposób przeprosili za incydent: „Panowie, u nas czegoś podobnego nigdy nie było!”.

Możliwe. Ale co tym razem robiła służba porządkowa? Dlaczego na spotkaniu zabrakło funkcjonariuszy MO?

Myślę, że władze sportowe przykładnie ukarzą LZS Sieniawa i zastosują czasowe zamknienie boiska. Byłyby to nie tylko słusna kara, ale także przestroga dla innych.

WACŁAW BURZMIŃSKI

Koszykówka

Zespoły występujące w lidze okręgowej koszykówki rozegrany po 8 spotkań. Dobrze wystartowały przemyskie drużyny.

CZUWAJ przewodzi w tabeli po zwycięstwach nad Siarką II Tarnobrzeg 68:49 i 76:65 oraz Resovią III 81:40 i 61:52. W ostatnich spotkaniach dwukrotnie pokonał też rewelacyjną reprezentację spartakiadową MKS-SZS AZS Rzeszów 70:62 (39:34) i 74:66 (39:35). Dobra formę w tych meczach wykazyali: Pieniążek i czyniący stale postępy 17-letni Obszarny. Najwięcej punktów dla Czuwaju zdobył Sobek (16 i 20).

POLONIA, po powrocie na parkiet Sidora i Guli, urządziła ostre strzelanie koszykarom Budowlanych Gorlice, gromiąc ich 109:26 i 130:27, przy czym

Czuwaj przewodzi w lidze okręgowej Zawodniczki Polonii bez porażki

ten ostatni pojedynek został zakończony już w 6 min. i 9 sek. drugiej połowy, ze względu na zdekompletowanie zespołu gości.

Najwięcej punktów w tych meczach zdobyli: Błażkowski, Łasowski i Pałac. Wcześniej przemyślanie pokonali rezerwę Stali St. Wola 81:71 oraz ponieśli w rewanzu porażkę 68:72. Obecnie Polonia zajmuje 3 lokatę w lidze.

*

Pomyślny start zanotowały również koszykarki Polonii, występujące w lidze okręgowej. Przemysłanki w pierwszych

trzech meczach odniosły zwycięstwa, zgłaszając tym samym swoją kandydaturę na premowane miejsce. Występują one w składzie: Joanna Smigelska, Irena Kinasz, Anna Lyszak, Urszula Mazur, Krystyna Buszkowska, Renata Relinger, Helena Rychlik, Krystyna Tomaszewska, Marta Dubielak, Teresa Chlebowska, Marta Surdek, Małgorzata Radochonska.

Przemysłanki pokonały dotychczas Pogoń Lubaczów 77:56, Siarkę II Tarnobrzeg 79:39 oraz Tęczę Rzeszów 65:38 (29:19). W tym ostatnim meczu najlepszą formę zaprezentowała Tomaszewska, która zdobyła 22 pkt. (Wa-Bu)

Cztery zwycięstwa biegaczy Czuwaju

Na zakończenie sezonu lekkoatletycznego rozegrano w Tarnobrzegu biegi przełajowe o memoriał F. Yera. Dobrze spisali się w nich reprezentanci Czuwaju, którzy aż czterokrotnie stawali na najwyższym podium. W kategorii młodzików triumfowali: Mariola Radchońska w biegu na 800 metrów i Andrzej Pichur na 1000 metrów. Wśród juniorów zwyciężyli: Halina Ruśnica na dystansie 1000 m i Marek Pietruszka na 1500 m.

Na drugich miejscach uplasowały się: juniorka Danuta Daniel (2000 m) i junior Jerzy Mlynarski (3000 m). Ponadto Małgorzata Baraniecka wywalczyła na dystansie 2000 metrów trzecią lokatę wśród seniorek.

Drużynowa reprezentacja Przemysła zajęła drugie miejsce, ulegając zaledwie o 5 pkt. zespołowi Mielca.

(w.b.)

Strzelcy z Dubiecka w czołówce ogólnopolskich Zawodów LZS

W Zielonej Górze rozegrano finał Ogólnopolskich Zawodów Strzeleckich LZS. Barwy województwa przemyskiego przedstawiali młodzi strzelcy z Dubiecka, podopieczni Adolfa Chyły, niestrudzonego propagatora tej dyscypliny sportu. Jego ekipa uzyskała 641 pkt i zajęła 4 miejsce, ulegając jedynie reprezentantom Szczecina, Wrocławia i Gdanska, a pozostawiając za sobą drużynę pozostałych 45 województw.

Indywidualnie Lucyna Sochańska zdobyła brązowy medal (215 pkt), a Andrzej Tekielak był dziesiąty (224 pkt).

(wab.)

W zaległym meczu o mistrzostwo klasy okręgowej Polonia przegrała w Rzeszowie z Resovią 0:3 (0:1).

W spotkaniu o PUCHAR POLSKI na szczeblu okręgu Czuwaj pokonał Stal II St. Wola 3:0 (1:0). Bramki strzelili: Popkiewicz, Czapik i Ocoś.

KLASA OKRĘGOWA

1. Resovia	13	20	23-6
2. Stal Sanok	13	16	17-8
3. Stal N. Dę	13	15	15-7
4. MZKS Jasło	13	15	11-5
5. Chemik	13	15	15-11
6. Walter	13	15	11-11
7. Karpaty	13	14	18-13
8. Siarka II	13	14	11-17
9. Glinik	13	12	12-12
10. POLONIA	13	12	17-19
11. POLNA	13	11	9-14
12. Stal Gorzyce	13	8	5-16
13. Stal II Mielec	13	8	7-21
14. Stal II St. W.	13	7	5-16

KLASA A

1. Unia N. Sarzyna	13	24	48-12
2. JKS Jarosław	13	23	38-9
3. CZUWAJ	13	20	34-12
4. Zenit	13	17	35-21
5. Orzeł Rudnik	13	14	29-26
6. Gryf	13	13	16-13
7. Sokołowska	13	11	20-21
8. LZS Moskale	13	11	23-30
9. Pogoń	13	11	17-24
10. Orzeł Przew.	13	11	16-24
11. Radomyska	13	8	9-27
12. Kolbuszowska	13	7	14-28
13. LKS Dynów	13	7	17-22
14. LZS Medyka	13	5	13-41

URZĄD MIEJSKI

w PRZEMYŚLU

Wydział Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska

działając na podstawie przepisów ustawy z dnia 22 IV 1959 r. w sprawie utrzymania czystości i porządku w miastach i osiedlach (Dz. U. nr 27 z dnia 2 V 1959 r.), rozporządzenia ministra gospodarki komunalnej z dnia 25 II 1960 r. w sprawie określenia zakresu obowiązków dozorców domów (bloków, kolonii) oraz innych osób zobowiązanych do utrzymania porządku i czystości w miastach i osiedlach (Dz. U. nr 14 z dnia 15 III 1960 r.).

przypomina

O OBOWIĄZKU OCZYSZCZANIA ZE ŚNIEGU, LODU I BŁOTA POWIERZCHNI CHODNIKA I JEZDNI (DO POŁOWY JEJ SZEROKOŚCI) NA ODCINKACH PRZYLEGŁYCH DO NIERUCHOMOŚCI ORAZ STOSOWANIA ŚRODKÓW DO USUWANIA I ZAPOBIEGANIA GOŁOLEDZI NA TEŻE POWIERZCHNIE ULICY I CHODNIKA. JEŻELI NIERUCHOMOŚĆ PRZYLEGA DO PLACU PUBLICZNEGO, OBOWIĄZEK POWYŻSZY DOTYCZY PRZYLEGŁEGO CHODNIKA I PLACU W PASIE 5 M.

Wymieniony obowiązek obejmuje w szczególności:

1. zgarnianie śniegu, lodu i błota;
2. usypywanie zgarniętego śniegu, lodu i błota w pryzmy na chodnikach przy krawężniku;
3. zabezpieczenie przed powstaniem zlodowacającej warstwy śniegu przymarzniętej do nawierzchni ulicy i chodnika, a w razie powstania tej warstwy – jej usunięcie;
4. wywóz śniegu, lodu i błota;
5. zapobieganie i usuwanie gołoledzi przez posypywanie szorstkimi materiałami (piasek). Przy wykonywaniu powyższych obowiązków zabrania się stosowania soli, jak również kilofów i łomów żelaznych, do oczyszczania zlodowacającej warstwy śniegu na chodnikach.

W przypadku występowania opadów śnieżnych lub powstawania gołoledzi, czynności powyższe należy wykonywać aż do całkowitego oczyszczenia ulicy i chodnika, a w razie nieprzerwanego występowania opadów śnieżnych, w sposób ciągły.

W przypadku powierzenia obowiązków oczyszczania chodnika i ulicy ze śniegu oraz zwalczania gołoledzi innej osobie – na podstawie umowy lub stosunku pracy – zarządca nieruchomości zobowiązany jest nadzorować prawidłowe wykonywanie pracy. Zarządca nieruchomości zobowiązany jest ponadto wyposażyć osoby wykonujące czynności oczyszczania w odpowiedni sprzęt oraz zmagazynować na terenie nieruchomości potrzebną ilość materiałów szorstkich do zwalczania gołoledzi.

Dyrektorzy (kierownicy) przedsiębiorstw budowlanych, zakładów handlowych, usługowych itp. mają obowiązek dopilnowania wykonania czynności oczyszczania na powierzchni ustalonej z zarządcą budynku, a w szczególności przed wejściem do zakładu i na jego zapleczu.

Odpowiedzialność za sprawowanie należytego nadzoru nad wykonaniem obowiązków dozorców domów (lub osób, które podjęły się wykonania, względnie którym powierzono wykonanie czynności wymienionych w punkcie o obowiązkach dozorców), ponoszą osoby sprawujące zarząd nieruchomości.

Kto nie dopełnia w/w obowiązków podlega na podstawie art. 117 Kodeksu Wykroczeń karze grzywny do 3 000 zł.

Ogłoszenia drobne

UNIEWAŻNIAM zgubiona pieczętkę o treści: „Warsztat biański – Chomicz Michał, Przemyśl, Tatarska 27”.

ZAMIENIE mieszkańe w Opolu (M-3, pełny komfort) na Przemyśl. Wiadomość: Przemyśl, ul. Serbska 8/3.

ZGUBIONO 23 X czarną aktówkę. Znalazca proszony o zwrot za wynagrodzeniem na adres zawarty w książeczkę ubezpieczeniowej.

ZYGIE PRZEMYSKIE

TYGODNIE SPOŁECZNY ROBOTNICZE SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZEGO PRASA – KSIĘZKA – RUCH

WYDAWCZO: Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa” – Księzka – Ruch” w Rzeszowie kod. 35-958 ul. Marchlewskiego 19, tel. 320-11. REDAGUJE ZESPÓŁ. ADRES REDAKCJI: 37-100 Przemyśl, ul. Warwńskiego 15. Telefon: redaktor naczelny 43-84, sekretariat 22-00. WARUNKI PRENUMERATY: kwartalna – 28 zł, półrocza – 52 zł, roczna 104 zł – przyjmowane są do dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres orenumeraty przez oddziały delegatury RSW „Prasa” – Księzka – Ruch” PUPiK oraz placówki poczt. w woj. przemyskim: Rzeszów – PRO Rzeszów nr 3-6-445 Prenumerata na wysyłkę za granicę od osób indywidualnych przyjmują Biuro Kolportażu Wydawnictwa Zagranicznych „Ruch” Warszawa, ul. Wronia 23, konto nr 1-6-100024. Do ceny krajowej dolicza się 50 proc. OGŁOSZENIA: Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie, kod. 35-215, ul. Marszałkowska 3, tel. 346-52 oraz sekretariat redakcji. MATERIAŁÓW NIE ZAMÓWIONYCH REDAKCJA NIE ZWRACA. DRUK: Rzeszowskie Zakłady Graficzne. Numer indeksu 38 653/38 51. F-5



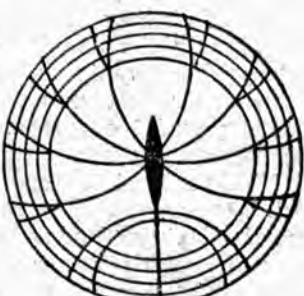
Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

JEDEN CHODZI, DRUGI SIEDZI

Eugeniusz S., mając przy sobie 52 tys. złotych, za które zamierzał kupić samochód, postanowił przed dokonaniem transakcji wstąpić do birczańskiej restauracji. Tu, wraz z kolegami, wypił spore ilości wina, pod przysłyki zakręty. Gdy później wyszedł przed lokal i „zmęczony” usiadł na ławce, podszedł do niego Stanisław Bartol, który wykazał się dużymi zdolnościami manualnymi: zabrął pieniądze, nie biorąc portfela!

Powiadomiona o kradzieży milicja natychmiast wykryła sprawcę, przy którym znaleziono 2 200 zł. Resztę, czyli 50 tysięcy, Bartol miał rzekomo zakopac w lesie pod drzewem. Pieczętny jednak nie znaleziono.

Eugeniusz S., nie mając samochodu, nadal chodzi, zaś Stanisław Bartol siedzi, mając w perspektywie 2 i pół roku. Kiepska perspektywa.



PŁOTKA O CZARNEJ WOŁDZE

Jeżdzi po Przemyślu czarna wołga, siedzą w niej zakonnice, które porywają dzieci, a następnie mordują, spuszczając z nich krew. To samo dzieje się w Warszawie oraz kilku innych jeszcze miastach, czyli problem jest ogólnokrajowy, niestety. Mówią mi o tym kilka poważnych osób, które wprawdzie tego nie widziały, ale słyszały od innych, nie mniej poważnych osób.

Sasiadka z vis-a-vis, zawsze najlepiej poinformowana, powiedziała nawet, że te zakonnice są tylko przebrane za zakonnice, a w gruncie rzeczy są to eksporterzy, którzy wysyłają naszą polską krew na Zachód, biorąc za to grube pieniądze i to w obcej walucie. Nie ma bowiem w świe-

Jerzy Leszczyński

FRASZKI

WOLA BOŻA

Woli bożą jednakowo czują wszyscy: i wierzący, i wątpiący, i ateści.

OTO JEST PYTANIE

Czy ma o pomstę do nieba wołać diabeł skrywdzony przez anioła?

SUBSTYTUT CZŁOWIEKA

Zastępuje życie — jedzeniem i piciem.

CHCĄC COŚ ZAŁATWIC...

Trzeba wiedzieć, gdzie uderzyć — z jednej strony; z drugiej zaś, gdzie się nie będzie uderzonym.

WARSZAWA DO... WIĘZIENIA

Jacek Tyburny, Tadeusz Rebisz i Aleksander Obrodzki, których milicja poszukiwała już za kradzież, będąc na gościnnych występach w Przemyślu zabrali z ulicy Marchlewskiego warszawę, będącą własnością Józefa Z. Skradzionym samochodem pojechali do Rzeszowa, ale widać byli lepszymi złodziejami niż kierowcami, bo rozbili go i musieli przesiąść się do... warszawy milicyjnej, która znacznie sprawniej zawiotała ich do miejscowości więzienia.

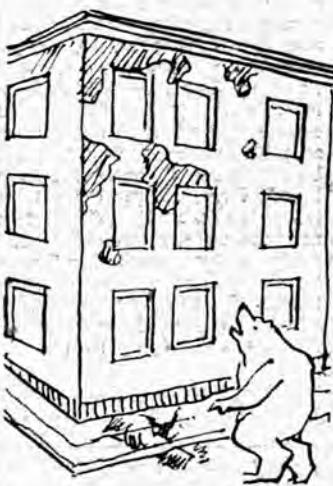
cie lepszej krwi — dodała — niż od dzieci naszych polskich, krwistomlecznych matek.

Co do matek, jest prawda. Nieraz chciałoby się młodym mamusiom powiększyć ten zdrowy, piękny prychówek. Ale sytuacja jest poważna, nie pora na zachcianki — zwłaszcza, że do szkół przychodzą rodzice, żądając od dyrektorów wyjaśnień w sprawie „zakonic”, w prokuraturze zaś dzwonią telefony od domagających się ukrócenia tego procederu w naszych bądź co bądź cywilizowanych czasach.

Jak rodzi się taka PŁOTKA, grubymi niemi sztytami?

Dam przykład. Funkcjonalni MO ze służby ruchu jeżdzili po mieście radiowozem i pouczali, jak należy

PRZEMYSKI NIEDŹWIADEK



„Budynek przy ul. Kraszewskiego 6 w Przemyślu straszy ludzi przechodzących obok niego. Tynk odstaje od ścian i co kilka dni odpadają ogromne jego płaty. Jak dotąd jeszcze nikogo pogotowiu nie odwozio do szpitala, ale nieszczęście wisi na włosku...”



— Co podać, widelec czy łyżkę?
— Niech pani poda książkę zażalen...



WŁAMANIE DO „JUBILERĂ”...

W nocy z 19 na 20 października br. nieznani sprawcy dokonali włamania do sklepu „Jubiler” w Przemyślu. Rabusie weszli od podwórza, wybieli otwór w ścianie ze szklanych kaflów, która dzieli podwórze od pomieszczeń sklepu, przebiłoi krawat i dostali się na zaplecze. Skradzione przedmioty wyceniono na wartość 100 tys. zł.

Sledztwo w toku.

...I SKLEPU SPOŻYWCZEGO

Wojciech Z. z Rzeszowa, wspólnie z przemyślaninem Markiem S. włamali się do sklepu spożywczego WSS „Społem” w Przemyślu. Zabrali pieniądze i towary wartości ponad 2 200 zł.

Sprawców aresztowano.

NADUŻYCIA W SPÓŁDZIELNI „PRACA”

Księgową i jednocześnie kasjerką Spółdzielni Inwalidów „Praca” w Przemyślu zagarnęła na szkoła pracodawcy gotówkę w kwocie 60 443 zł.

Prokurator zastosował areszt.

WYPADEK NA KOLEI

Na skutek niezachowania szczególnych środków ostrożności przez maszynistę Tadeusza K. i starszego nastawniczego Ludwika O. doszło w Przemyślu do czołowego zderzenia elektrowozów. Straty ocenia się na przeszło 300 tys. zł.

Przeciwko winnym kolizji Prokuratura Rejonowa w Przemyślu sporządziła akt oskarżenia.

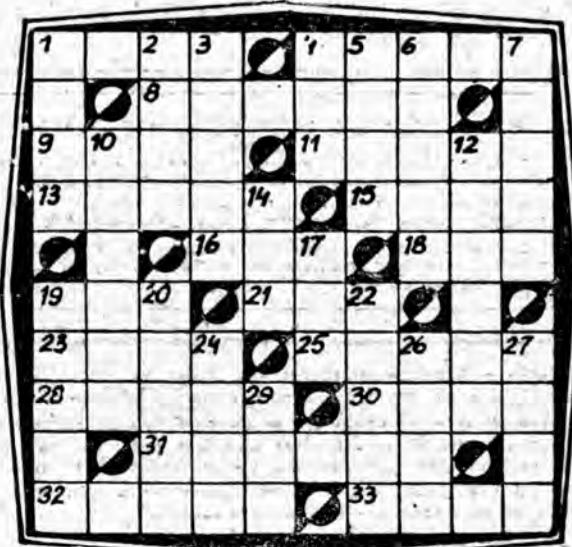
czary mary, ditku stary, jedna pani drugiej pani, makabry...

Rodzice bali się wypuszczać dzieci z domów, prawdziwe zaś zakonnice, jak diabeł święconej wody, unikały czarnych wołg i nawet nie wsiadały do taksówek tej marki i tego koloru.

Ze źródeł najrzetelniej informowanych donoszę więc, że w całej ludowej Polsce nie zanotowano ani jednego przypadku porwania dzieci przez zakonnice z czarnej wołgi. Stwierdza się natomiast istnienie zakonnic oraz czarnych wołg. Jedno z drugim ma jednak mało wspólnego.

Całe więc szczęście, że większość społeczeństwa rozumie, że zakonnice z czarnej wołgi — to plotka perfidna.

MARCIN NOWINA



Poziomo: 1) wyżyna w Jugosławii, 4) grupa wysp na Pacyfiku, 8) kil, 9) pożywka drobnoustrojów, 11) przystąpienie do czegoś, 13) miasto w Polsce, 15) rożkwi (akme), 16) wąwoz, 18) dopływ Rodanu, 19) w tenisie, 21) puszczeli, 23) imię Chacuratiana, 25) prowincja rzymska zamieszkała przez Daków, 28) państwo w Europie, 30) na szyje, 31) kaczka, 32) imię żeńskie, 33) zajęcie rolnika.

Pionowo: 1) państwo, 2) inaczej „pan”, 3) szata, 4) uzdroisko belgijskie, 5) port nad Morzem Śródziemnym, 6) u ośmioręcy, 7) pierwiastek chemiczny, 10) okret wojenny z XVIII wieku, 12) termin bankowy, 14) wrzatek, 17) rodzina, 19) czarna, 20) japońska forma poetycka (tanka), 22) miasto w Polsce, 24) potomstwo kota, 26) powab, 27) ptak morski, 29) miasto w Nigerii (Aba).

Termin nadawiania rozwiązań — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązanie weźma udział w losowaniu bonów książkowych.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 42 (415)

Poziomo: laser, honor, sekator, Mahan, hazena, Akad, Arar, Narie, Iran, Biecz, alasz, kask, droga, Raba, atom, ekonom, Inari, kapitał, kwant, konar.

Pionowo: bakarat, tron, romanca, mohar, Lehar, sazan, eter, nakaz, radio, raniuszek, flaming, kabotaż, Frank, agora, Kamini, Samar, otawa, ropa, kaki.

Nagrodę autorską otrzymuje „JURINO”.

Bony książkowe wylosowali: Kazimiera Hanus, Marek Dobrowolski i Antoni Górką z Przemyśla.



— Bez podpisu.

Rys. E. KMICIK